

Dr Józef Placha
*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie*

MĘŻCZYŻNA JAKO MAŻ I OJCIEC – ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM NAUCZANIA JANA PAWŁA II

Chciałbym na samym początku zaznaczyć, że gdy chodzi o mężczyznę – mimo iż w jednym z opisów biblijnych jest on stworzony przez Boga wcześniej niż kobieta – papież Jan Paweł II w swoim nauczaniu znacznie więcej uwagi poświęca właśnie kobiecie.

Druga uwaga dotyczy konstatacji, że mężczyzna realizuje się w pełni dopiero w relacji do kobiety. I odwrotnie. Dlatego, mówiąc o mężczyźnie, trudno byłoby dystansować się od tej zintegrowanej w sposób naturalny rzeczywistości.

1. Biblijny opis stworzenia człowieka

Nawiązując do biblijnego opisu stworzenia człowieka w interpretacji Jana Pawła II, gdzie jest mowa o stworzeniu najpierw mężczyzny, Papież w swoich katechezach pod tytułem: *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, podkreśla, że „Tego pierwszego człowieka Biblia nazywa właśnie „człowiekiem” (‘ādām), lecz od chwili stworzenia pierwszej kobiety zaczyna go nazywać mężczyzną – „’iš ”, w relacji do „’išša” – kobiety (bo właśnie z mężczyzny – „’iš ” została wzięta)” (Jan Paweł II, 1981, s. 24).

Papież tłumaczy ten językowy szczegół z języka hebrajskiego, podkreślając etymologiczną zbieżność jednego i drugiego określenia. Mówi, że „’iš pochodzi prawdopodobnie z rdzenia oznaczającego „siłę”(‘yś lub ‘wš); ‘išša wywodzi się zaś z rdzenia „’nš” – kobieta. Etymologia biblijna, o charakterze ludowym, służy tu do podkreślenia jedności pochodzenia mężczyzny i kobiety, na co zdaje się wskazywać podobne brzmienie obu wyrazów” (tamże). W imię więc tej naturalnej jedności między mężczyzną i kobietą, Papież – podpierając się argumentacją biblijną, nawiązującą do Księgi Rodzaju 2,24 – stwierdza, że „*Chrystus nie tylko wiąże „początek” z tajemnicą stworzenia, ale też prowadzi nas niejako na granicę pierwotnej niewinności człowieka i pierwotnego grzechu.* Drugi opis stworzenia

człowieka został utrwalony w Księdze Rodzaju w takim właśnie kontekście. Czytamy tam naprzód: „Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: <<Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta>>. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, „nie odczuwali nawzajem wstydu” (Rdz 2,22-25)” (tamże).

2. Miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną

W zakresie miłości małżeńskiej między kobietą i mężczyzną, Karol Wojtyła już w swoim dramacie pt. „*Przed sklepem jubilera*”, napisanym w 1960 roku, w usta Krzysztofa, narzeczonego Moniki, wkłada słowa przewidujące, że dojrzała miłość małżeńska to wprawdzie wielkie szczęście, ale nie beztraska sielanka: „Więc kiedy przyjdzie dzień naszego ślubu, ja zjawię się i zabiorę cię spomiędzy nich człowiekiem dojrzałym do bólu, do nowego bólu miłości, do bólu nowego rodzenia, i wszyscy będziemy tak ogromnie radośni, i wszyscy staniemy na granicy tego, co się w ludzkim języku nazywa chyba „szczęściem”” (Wojtyła, 2011, s. 54).

W swojej adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* Papież zwraca uwagę na kilka ważnych aspektów dotyczących mężczyzny, mianowicie:

- obdarzanie miłością swojej żony jako jej mąż;
- bycie ojcem;
- wspólne z małżonką wychowywanie dzieci;
- zapewnienie utrzymania na godziwym poziomie rodziny przez pracę.

Jan Paweł II pięknie wyraża to następującymi słowami: „Prawdziwa miłość małżeńska wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: <<Nie jesteś jej panem – pisze św. Ambroży – lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagródź miłością>>. Mężczyzna winien żyć ze swą żoną <<w szczególnej formie przyjaźni osób>>. A chrześcijanin jest powołany do rozwijania nowej postawy miłości, okazując w ten sposób swej własnej oblubienicy miłość subtelną i mocną zarazem, jaką Chrystus żywi do Kościoła. Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. Nade wszystko tam, gdzie warunki społeczne i kulturalne łatwo skłaniają ojca do pewnego uwolnienia się

zobowiązań wobec rodziny i do mniejszego udziału w wychowaniu dzieci, konieczne jest odzyskanie społecznego przekonania, że miejsce i zadanie ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną. Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych, podobnie jak, w okolicznościach przeciwnych, przytłaczająca obecność ojca, zwłaszcza tam, gdzie występuje już zjawisko <<machizmu>>, czyli nadużywania przewagi uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój zdrowych stosunków rodzinnych. Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (FC 25).

3. Ojcostwo

W związku z ojcostwem, Papież wyraźnie wskazuje na współzależność ojcostwa ludzkiego od Bożego, stawiając je jako „*odwieczny pierwowzór*” (FC 6), który powinien mieć swoje odbicie w <<cywilizacji miłości>> czysto ludzkiej, twierdząc, że „jest sprawą zasadniczą, ażeby *mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem kobiety, swojej żony*. I to ma z kolei ogromny wpływ na cały proces wychowawczy. Ogromnie wiele zależy od tego, czy i w jaki sposób uczestniczy on w tej pierwszej fazie obdarzania człowieczeństwem, czy i jak angażuje swą męskość i swoje ojcostwo w macierzyństwo własnej żony” (FC 16).

Oczywiście chodzi tutaj o ojcostwo nie tylko biologiczne, ale przede wszystkim duchowe, o którym Ojciec Święty jeszcze jako Karol Wojtyła w swojej *Miłości i odpowiedzialności* napisał: „Duchowe ojcostwo jest o wiele bardziej podobne do macierzyństwa duchowego niż ojcostwo cielesne do cielesnego macierzyństwa” (Wojtyła, 1982, s. 232).

Przy okazji warto zwrócić uwagę, że w literaturze psychologicznej podkreśla się znaczny wpływ rodziców i środowiska na kształtowanie także pojęcia Boga. Stwierdza się, że w zależności od stopnia zbliżenia do pożądanego ideału ojca i matki – a zwłaszcza ojca – rozwój pojęcia Boga u dzieci i młodzieży ulega odpowiednim zmianom. Dobry ojciec i dobra matka sprzyjają prawidłowemu kształtowaniu się tego pojęcia; natomiast zły ojciec lub zła matka – przeciwnie.

A zatem korelacja między elementami macierzyństwa i ojcostwa oraz cała atmosfera życia wspólnotowego w naturalny sposób dowodzą, że poprawa warunków na tej płaszczyźnie znajduje swoje odbicie również w sferze życia nadprzyrodzonego. Tak zwane „ciepło rodzinne” oraz wszystko, co sprzyja naturalnemu rozwojowi dzieci i młodzieży, korzystnie wpływa także na ich rozwój religijny. Sam zresztą Jezus Chrystus wychował się w atmosferze Rodziny, gdzie naturalne i nadprzyrodzone elementy ojcostwa i macierzyństwa ściśle łączyły się ze sobą i stanowiły istotne podłoże dla Jego fizycznego i duchowego wzrostu do pełnego oddania się woli Boga Ojca.

Idąc dalej w kierunku wyeksponowania myśli na temat ojcostwa, przyszły Papież, pisząc pod pseudonimem Andrzej Jawień, w swoich *Rozważaniach o ojcostwie* stwierdził paradoksalnie, że „Przyjąć w sobie promieniowanie ojcostwa, to nie znaczy tylko „stać się ojcem” – to znaczy o wiele bardziej „stać się dzieckiem” (stać się synem). Będąc ojcem wielu, wielu ludzi, muszę być dzieckiem: im bardziej ojcem, tym bardziej dzieckiem” (Jawień, 1964, s. 613).

Ów paradoks świadczy o tym, jak bardzo już wówczas u przyszłego Papieża dojrzewała ewangeliczna myśl, iż prawdziwy autorytet zdobywa się nie muskułami i mięśniami, lecz prostotą dziecka.

Gdy chodzi o pierwiastek ojcostwa w wychowaniu, zwraca się przede wszystkim uwagę na cechę opiekuńczości, szacunku, ładu i dyscypliny. Według E. Fromma, ojcostwo to „świat myśli, przedmiotów, które są dziełem rąk ludzkich, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody. Ojciec jest tym, który uczy dziecko, tym, który mu wskazuje drogę w świat” (Fromm, 1973, s. 55). Ma on wpływ głównie na chłopców, ale nie tylko. „Liczne badania wskazują - idąc za K. Pospiszylem - że ojciec odgrywa bardzo istotną rolę w wykształceniu odpowiedniej samooceny zarówno u synów, jak i u córek. Tak np. S. Cooperrsmith już w 1967 roku stwierdził, że samoocena chłopców (uczniów szkoły podstawowej) jest ściśle uzależniona od stopnia angażowania się ojca w wychowaniu dzieci oraz intensywności związku emocjonalnego z nim. Chłopcy karani przez ojców mieli adekwatną samoocenę, podczas gdy chłopcy, którym kary wymierzały wyłącznie matki, posiadali wyraźnie zaniżoną samoocenę. Chłopcy, których łączył bliski związek uczuciowy z ojcami, wykazywali pewność siebie, wynikającą z wysokiej samooceny” (Pospiszyl, 1980, s. 158).

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać element aktywnej i autentycznej troski, która nie jest tylko sentymentalnym, przemijającym uczuciem, ale stałością zaangażowania; jest swoistym „stanem bycia” (May, 1978, s. 357) ze swoimi dziećmi.

Brak ojca – czy to w sensie fizycznym, czy społecznym – jest bardzo często przyczyną powstawania różnego rodzaju patologii społecznej, lęków i agresji; charakteryzuje się czasem wzrostem przestępczości wśród młodocianych. Ponadto – i to wydaje się być szczególnie ważne z punktu widzenia praktyki wychowawczej – jego nieobecność w życiu dziecka ma również wpływ na kształt wszelkich stosunków wychowawczych w życiu społecznym. „Jak wykazali bowiem E. Douvan i J. Adelson (1966), młodzież wychowywana bez udziału ojców przejawiała szczególnie dużo cech warcholskich wobec mężczyzn-przełożonych, przy jednoczesnym dążeniu do kontaktowania się z dorosłymi mężczyznami, mogącymi (ze względu na niektóre posiadane właściwości) stanowić autorytet. Na podstawie powyższych badań można więc powiedzieć, że tego typu osobnicy są skłonni poszukiwać autorytetów po to, aby je następnie lekceważyć” (Pospiszyl, 1980, s. 167). I przeciwnie. Autentyczna obecność prawdziwego ojca w wychowaniu może mieć ogromne znaczenie w procesie hamowania agresji i powstrzymywania dziecka od zbyt niecierpliwych odruchów do natychmiastowego zaspokajania jego potrzeb.

4. Potrzeba kierowania się sumieniem

Zastanawiając się dalej nad problemem mężczyzny w nauczaniu Jana Pawła II, dobrze byłoby zwrócić jeszcze uwagę na potrzebę kierowania się sumieniem, szczególnie dzisiaj, gdy szerzy się praktyka kierowania się koniunkturą społeczną i polityczną. Dotyczy to zresztą nas wszystkich, ale wydaje się, że zwłaszcza mężczyźni powinni wykazać się siłą swojego ducha, szczególnie w sprawach, które wymagają obrony podstawowych praw i norm moralnych. W związku z tym dobrze byłoby, aby mężczyźni XXI wieku, posiłkując się nauczaniem Jana Pawła II, poszli śladem tego, co Daniel Ange w swoich rozważaniach na temat *Listu do Rodzin* Jana Pawła II nazwał: byciem „mężnym królem” (roi-courage), dając za przykład króla belgijskiego Baudoin’a, dla którego także Jan Paweł II żywił ogromną sympatię. Zresztą odwzajemnioną. Król Baudouin panował w latach 1951-1993, stwarzając demokratyczny styl sprawowania władzy monarchicznej; jego wyważona polityka wobec etnicznych konfliktów flamandzko-walońskich zjednała mu uznanie Belgów. Ale znane jest również jego słynne: „Tak dla życia”, które odbiło się szerokim echem w świecie. „Odrzucił – jak pisze Daniel Ange – manipulację opinii publicznej, która tak wielu ludzi zniewala” (Ange, 1998, s. 41).

Przypomina to słynny spór Sokratesa z Protagorasem – przedstawicielem starożytnych sofistów. Głosili oni, że – także w zakresie etyki małżeńskiej i rodzinnej – wystarczy, aby większość opowiedziała się

za jakąś racją, a ta automatycznie niejako stanie się dobrą. Nie przeszkadzało to jednocześnie, by za jakiś czas, gdy na przykład zmienia się różnego rodzaju uwarunkowania społeczne, ta sama racja stanie się niewygodna, często tylko dlatego, że nie zyska poparcia większości. A więc nie sumienie – jak głosił Sokrates – i obiektywna, choć bezbronna nieraz i osamotniona Prawda, lecz często, w wyniku niemal żonglerskich zabiegów socjotechnicznych, popartych zręczną propagandą, kampania społeczna, kierowana przez określoną grupę nacisku, zdecydować miała o przeforsowaniu nawet najbardziej relatywnych poglądów.

W tym kontekście należałoby podziwiać odwagę króla Baduoin'a, gdy w XX-lecie Parlamentu Europejskiego w Strasburgu powiedział: „Być może oczekujecie od szefa państwa, aby umieścił harmonię rodzinną pomiędzy dobrami koniecznymi dla dzieci i młodzieży? Tak, czynię to z głębokim przekonaniem w tym momencie, gdy w Europie związki małżeńskie tak często są zakwestionowane z powodu fałszywej koncepcji wolności. Znajdziemy źródło licznych chorób naszej cywilizacji w braku odpowiednio ciepłego ogniska domowego” (tamże, s. 42).

5. Liberalizacja postaw

Niestety, także i wśród osób wierzących dochodzi do daleko zaawansowanej liberalizacji życia, zaburzającej także ład życia rodzinnego. Dlatego Jan Paweł II zaniepokojony – w świetle szerzących się praktyk zawierania tylko cywilnych kontraktów małżeńskich, a także coraz częstszych wniosków o stwierdzenie nieważności małżeństwa sakramentalnego od jego samego początku – piętnuje „przyjmowanie sakramentu małżeństwa bez żywej wiary, dla innych motywów; odrzucanie norm moralnych, które regulują współczesne życie małżeńskie i nadają mu ludzki i chrześcijański wymiar” (FC 7).

Niektórzy usprawiedliwiają takie postawy niedojrzałością osobową tych, którzy zawierają sakramentalne związki małżeńskie, szukając zbyt łatwych dróg do stwierdzenia ich nieważności w momencie, jak tylko pojawią się jakiegokolwiek trudności. Brakuje męstwa wytrwania szczególnie w najtrudniejszych dla związku próbach, jakimi są nieuniknione konflikty. Zamiast je z odwagą rozwiązywać, szuka się „furtki” prawnej do definitywnego rozejścia się małżonków, także poprzez stwierdzenie nieważności ich małżeństwa od samego początku. Próbuje skorzystać z niej nawet wówczas, gdy są już po kilkunastu lub nawet więcej latach małżeństwa. Na to niepokojące zjawisko zwraca uwagę również Yves Semen: „I tu pojawia się problem, ponieważ tak naprawdę nigdy nie jest się

wystarczająco dojrzałym, ani wystarczająco dobrze przygotowanym do wzięcia na siebie tak poważnego zobowiązania, jakim jest małżeństwo, i gdyby niedojrzałość psychiczna i brak rozeznania był wystarczającym powodem do unieważnienia sakramentalnego związku, praktycznie wszystkie małżeństwa uznano by za niebyłe. Zwracali na to szczególną uwagę zarówno Jan Paweł II, jak i idący w jego ślady Benedykt XVI, przestrzegając trybunały kościelne przed nadmierną pobłażliwością” (Semen, 2011, s. 90).

Oczywiście Yves Semen, używając terminu „unieważnienie” miał na myśli to, co prawo kościelne kwalifikuje jako stwierdzenie nieważności małżeństwa od jego samego początku.

* * *

Reasumując, w nawiązaniu do rodowodu mężczyzny i kobiety Jan Paweł II uważa, że osadzony jest on w kontekście naturalnej odmienności płci wzajemnie uzupełniających się.

W nauczaniu Papieża na temat rodziny, mężczyzna to przede wszystkim: mąż i ojciec, który realizuje się najpełniej w relacji do kobiety: żony i matki.

Zakłada się, że dojrzały mężczyzna, od samego początku zawarcia związku małżeńskiego, powinien być gotowy do podjęcia odpowiedzialnej roli męża i ojca rodziny, co wiąże się z reguły także z umiejętnością konstruktywnego rozwiązywania nieuniknionych konfliktów. Zaowocuje to z pewnością umocnieniem wzajemnej miłości, będącej znakiem sprzeciwu wobec rozszerzającego się zjawiska zbyt łatwego i szybkiego podejmowania decyzji rozejścia się małżonków przy okazji pojawienia się nawet najmniejszych trudności.

Obecność męża i ojca w rodzinie w naturalny sposób sprzyja budowaniu autentycznych więzi zarówno z żoną, jak i dziećmi.

Nauczanie Jana Pawła II zakorzenione w Biblii oraz w najdawniejszej tradycji Kościoła, zdecydowanie broni jedności i nierozzerwalności małżeńskiej. Jest także wyrazem troski o zapewnienie optymalnych warunków wychowania młodego pokolenia.

Jest to jedyna droga do odpowiedzialnego budowania szeroko rozumianej cywilizacji miłości, w której mężczyzna ma ważną rolę do spełnienia.

Bibliografia:

- Ange D. (1998), *Komentarz „Listu do Rodzin” Jana Pawła II*, Białystok, Stowarzyszenie Chrześcijańskie „Kairos”.
- Fromm E. (1973), *O sztuce miłości*, Warszawa, PIW.
- Jan Paweł II (1981), *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Lublin, RW KUL.
- Jawień A. *Rozważania o ojcostwie*, „Znak” 1964, nr 5(119), s. 610-613.
- Pospiszyl K. (1980), *Ojciec a rozwój dziecka*, Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Semen Y. (2011), *Duchowość małżeńska według Jana Pawła II*, Poznań, Wydawnictwo Świętego Wojciecha.
- Wojtyła K. (2011), *Przed sklepem jubilera*, Kraków, Rafael.
- Wojtyła K. (1982), *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin, TN KUL.